

5. Pokora dwunastu uczniów

„Kto jest największy wśród was, niech będzie jako najmłodszy, a ten, który przewodzi, niech będzie jako usługujący.”

(Łk 22,26)

Rozpatrywaliśmy pokorę w życiu i nauczaniu Jezusa. Jeśli teraz rozejrzemy się za nią w kręgu Jego wybranych uczniów, to w jej braku stanie się bardzo wyraźnie przeciwieństwo pomiędzy Jezusem a nami, ludźmi. Lecz jednocześnie poznamy, jak potężną zmianę spowodowały w uczniach Zielone Świąta [Pięćdziesiątnica]. Otrzymamy pojęcie o tym, co Jezus naprawdę potrafi, jak całkowity może być nasz udział w Jego zupełnym zwycięstwie nad szatańską dumą i pychą.

W związku z przytoczonymi w ostatnim rozdziale fragmentami Biblii słyszeliśmy już, jak to uczniowie przy różnych okazjach „odznaczali się” całkowitym brakiem pokory. I tak przyszła im kiedyś podczas wędrówki myśl, który też spośród nich jest największy (patrz Łk 9,46). Przy innej okazji matka Jana i Jakuba prosiła dla swoich synów o najlepsze miejsce w Królestwie Bożym – po lewicy i prawicy Jezusa. Nawet ostatniej nocy przed śmiercią Jezusa, podczas Ostatniej Wieczerzy, spierali się, który z nich miałby uchodzić za największego.

Co prawda nie jest tak, jakoby nie było również chwil, w których rzeczywiście upokarzali się przed swoim Panem, wtedy np., gdy Piotr zawołał: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny.” (Łk 5,8). Albo po uciszeniu burzy, gdy pełni głębokiej czci zapytali: „Któż to jest ten, że nawet wiatrom i wodzie rozkazuje i słuchają go?” (Łk 8,25). Lecz te okazjonalne oznaki pokory nie mogą przed nami ukryć faktu, że w usposobieniu uczniów wciąż na nowo rozpierała się moc własnego „ja”. Kiedy postawimy sobie przed oczy obraz tego zjawiska – owo rozdarcie uczniów, możemy wyciągnąć z tego ważne wnioski dla naszego własnego życia:

1. Wielu posiada poważną i nawet czynną wiarę, lecz brak im prawdziwej pokory. Tak było również z uczniami. Żyli oni w wewnętrznej zależności od Jezusa; dla niego opuścili wszystko. Bóg objawił im, że Jezus jest Jego synem, a oni poszli za Nim. Wierzyli w Niego, kochali Go i uczciwie starali się przestrzegać Jego przykazań. Kiedy inni odstąpili od Jezusa (Jn 6,66), oni pozostali Mu wierni. Mało – byli nawet gotowi umrzeć razem z Nim. Lecz pomimo wszystkich jasnych stron, wgłębi ich osobowości drzemała ciemna, straszliwa moc, której istnienia prawie się nie domyślali, która jednak musiała zostać rozpoznana i przezwyciężona, by mogli się stać pełnomocnymi świadkami zbawczego czynu Jezusa Chrystusa.

Dziś jest zupełnie tak samo. Wszędzie możemy spotkać wierzących, od prostego człowieka począwszy, a skończywszy na głosicielu ewangelii, misjonarzu czy profesorze – którzy posiadają niejeden cenny duchowy dar łaski i są przewodnikami błogosławieństwa dla niezliczonych ludzi, u których jednak wczasach próby staje się aż nazbyt widoczne, że w ich charakterze nie zagościła jeszcze łaska pokory. Czy nie potwierdza to najdobitniej naszego orzeczenia, że pokorę jako jeden z najdoskonalszych darów łaski można zdobyć tylko wielkim trudem? Tylko wtedy, gdy szczerze się o nią staramy, gdy dążymy do, pokory świadomie, udostępniając duchowi Jezusa nawet najbardziej ukryte zakamarki naszego życia i działalności

– tylko wtedy doświadczymy jej ponad wszelką miarę wyzwającego działania. Chrystus powinien móc żyć w nas swoim życiem, gdyż on jeden jest z serca cichy i pokorny.

2. Wszelkie zewnętrzne nauczanie i cały osobisty trud nie są w stanie przewyciężyć w nas pychy i przemienić naszych twardych, zimnych serc w serca łagodne i kochające. Przez trzy lata uczniowie uczyli się w szkole Jezusa. Często mówił im, na czym Mu przede wszystkim zależy: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca.” Mówił do nich, do faryzeuszy i do tłumów o pokorze jako jedynej drodze do chwały Bożej, Żył pośród nich w swojej boskiej pokorze jako Baranek Boży i wielokrotnie pozwalał im wejść w najgłębszą tajemnicę swojego życia: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służył” (Mt 20,28). „Ja jestem wśród was jako ten, który służy.” (Łk 22,27). Umywał im nogi i nakazywał, żeby Go naśladowali. A przecież wszystko to niewiele dało. Jak widzieliśmy, jeszcze podczas Ostatniej Wieczerzy spierali się o to, który z nich jest największy. Niewątpliwie często próbowali nauczyć się swojej lekcji, i byli mocno zdecydowani nie zasmucać już Jezusa – lecz daremnie.

To prowadzi nas do bardzo potrzebnego wniosku, że ani zewnętrzne wskazówki, ani przekonywające argumenty, ani zachwyt nad wzniosłym pięknem pokory, ani najpoważniejszy nawet wysiłek woli nie mogą wypędzić diabła pychy. Więcej: jeżeli wypędza się diabła za pomocą diabła, niepostrzeżenie wraca on w bardziej wyrafinowanej postaci i z jeszcze większą mocą. Tylko jedna rzecz może nam pomóc: nowa, dostępna w Chrystusie natura musi wstąpić w nas na miejsce starej.

3. Naszą pychę odziedziczyliśmy po kimś innym – po Adamie; także i naszą pokorę musimy otrzymać od kogoś innego. Pycha z natury rzeczy należy do naszej osobowości i panuje nad nami mocą nierzucającą się w oczy, ale za to tym skuteczniejszą; jest ona naszym własnym „ja”, naszą naturą. I tak samo właśnie musi w nas zamieszkać pokora, przybierając w nas kształt naszej własnej natury. Bycie pokornym powinno stać się dla nas tak samo naturalne i łatwe, jak uprzednio było naturalne i łatwe unoszenie się pychą i dumą. „Gdzie grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała” (Rz 5,20) – głosi obietnica.

Wszelkie pouczenia, które Jezus dawał uczniom, i wszystkie ich daremne wysiłki były koniecznym przygotowaniem do tego, by Jezus zamieszkał w ich sercach. Dopiero na skutek owej boskiej zmiany stało się dla nich możliwe stanie się takimi, jacy mieli być według Jego woli: pokornymi. Przez swoją śmierć Jezus zniszczył moc szatana, przewyciężył grzech i stworzył wiecznotrwałe zbawienie. Przy swoim zmartwychwstaniu otrzymał od Ojca zupełnie nowe życie, które my, ludzie, możemy osiągnąć przez to, że Jezus zamieszka w nas, odnowi nas i wypełni nasze życie swoją boską mocą. Od momentu swojego wniebowstąpienia, tj. od Zielonych Świąt [Pięćdziesiątnicy], jednoczy się On w Duchu Świętym z tymi, którzy Go przyjmują, tak że naprawdę żyje w nich, a Jego pokora staje się ich pokorą. Wszyscy, którzy przynależą do Jezusa i robią Mu miejsce przez swoje posłuszeństwo, stają się do Niego podobni, gdyż On sam działa w nich i nabiera w nich kształtu.

Ta przemiana staje się widoczna również w uczniach Jezusa. W Zielone Świątki Jezus zamieszkał w ich sercach i przekształcił ich w nowych ludzi. Dzieło przygotowania i przeprowadzenia zostało dokonane. Tęsknotę i nadzieję, które obudził w uczniach przykład Jezusa, zaspokoiła potężna przemiana w dniu Zielonych Świąt. Życie i listy apostołów Jakuba, Jana i Piotra świadczą o tej przemianie i są dowodem na to, że duch cichego i cierpiącego Jezusa rzeczywiście wziął ich w posiadanie i odmienił ich.

Drogi przyjacielu, jaki jest twój osobisty stosunek do tego, co powiedziano wyżej? – Mogę sobie wyobrazić, że wśród moich czytelników niemało jest takich, którzy nigdy tak naprawdę nie zajmowali się pokorą i dlatego nie są w stanie ocenić wielkiego znaczenia, jakie ma ona dla kościoła. Inni, być może będą się oskarżać z powodu swoich braków. Wciąż ponawiali poważne wysiłki poprawy, lecz tracili

odwagę i upadali. Inni znowu prawdopodobnie z radością dadzą świadectwo niejednej otrzymanej pomocy i błogosławieństwa, a jednak także i u nich nie znajdziemy koniecznego przekonania, że również oni nie mają pokory, której brakuje im w ich otoczeniu. I wreszcie niektórzy będą mogli powiedzieć o sobie, że Pan darował im wyzwolenie i zwycięstwo również ze względu na pokorę, ukazując im, jak wiele im jej jeszcze brakuje i jak wiele mogą jeszcze oczekiwać od pełni Jezusa.

Cóż – do którejkolwiek tych grup ty osobiście byś nie należał, ja mogę jedynie podkreślić, że w każdym wypadku jest nagląco konieczne dojście do jeszcze wyraźniejszego poznania jedynej w swoim rodzaju pozycji, jaką pokora zajmuje w życiu religijnym. Albowiem zarówno dla wspólnoty, jak dla pojedynczego wierzącego jest rzeczą niemożliwą stać się tym, czym mają zostać według woli Pana, dopóki nie uznają pokory za największą chwałę Jezusa, Jego najpierwsze przykazanie i najwyższą rozkosz.

Spójrzmy na uczniów, jak mało nadawali się do służby w Królestwie Bożym, dopóki brakowało im pokory! Prośmy Boga, ażeby inne dary nie mogły nas zaspokoić; stale stawiajmy sobie przed oczy, że brak prawdziwej pokory jest ukrytą przyczyną tego, iż moc Boża nie może kontynuować w nas swego potężnego dzieła! Bóg tylko wtedy może działać w nas i przez nas, jeśli tak jak Jego Syn poznamy i udowodnimy swoim życiem, że sami z siebie nie potrafimy nic uczynić i dlatego pozwalamy, żeby On czynił wszystko.

Tylko wtedy, gdy wiara w mieszkającego w nas Chrystusa zajmie to miejsce, które jej się należy według Bożego planu, wspólnota przyodzieje białe szaty, a pokora uwidoczni się jako najwyborniejsza cecha świętych.